

<http://dx.doi.org/10.16926/i.2015.01.08>

Iwona SKRZYPCZYK-GAŁKOWSKA

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Wątki autobiograficzne i echa historii w twórczości prozatorskiej Ludmiły Marjańskiej na przykładzie powieści *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny*

Ludmiła Marjańska znana jest szerszej rzeszy czytelników przede wszystkim jako poetka, jednak na bliższe poznanie zasługuje także jej dorobek prozatorski. Składa się nań kilka powieści, które ukazywały się w następującej kolejności: *Powrócić do miłości* (1971), *Stopa trzeciej Gracji* (1980), *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny* (1986), *Życie na własność* (1988) i *To ja, Agata* (1997)¹.

Przedmiotem rozważań uczynię prowokujące do pytań o autobiograficzny kontekst *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny*. Ich genezę przybliży Maria Nasińska, która poznała dobrze pisarkę i czerpała wiele informacji z bezpośrednich kontaktów:

Była zima 1982 roku, stan wojenny, niepewność jutra, niepokój o bliskich. Ze smutnych rozmyślań podczas spaceru ulicami Warszawy wyrwał Ją znajomy dźwięk, pobrzękiwanie łyżew, z którymi młodzi ludzie szli na lodowisko Agrykoli. Zapomniała o rzeczywistości, nagle myślami znalazła się w innym czasie i w innym miejscu. Lodowisko w częstochowskim parku Staszica, melodia płynąca z głośnika i Ona – młoda wśród rówieśników na tym lodowisku. Po powrocie do domu wyjęła zdjęcie zrobione przeszło czterdzieści lat wcześniej w II Alei przez częstochowskiego fotografa p. Wiśniewskiego, przedstawiające siedem dziewcząt w granatowych płaszczach i beretach, przepisowym stroju uczennic gimnazjum im. J. Słowackiego, do którego uczęszczały. Powróciły wspomnienia młodości, szkoły, koleżanek, a owocem tych wspomnień stała się książka *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny* wydana w 1985 roku przez Naszą Księgarnię, ze wspomnianą już fotografią na okładce².

¹ Ludmiła Marjańska jest też autorką powieści dla dzieci: *Zakochany zuch* (1989) oraz *Pimpinella i Tatarzy* (1994). Portal Culture.pl klasyfikuje powieści: *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny*, *Życie na własność*, *Zakochany zuch*, *To ja, Agata* jako utwory dla dzieci. Źródło: <http://culture.pl/pl/wydarzenie/spotkanie-autorskie-ludmiły-marjanskiej> [stan z 1.12.2013].

² M. Nasińska, *Była wśród nas. Wspomnienie o Ludmile Marjańskiej*, „Almanach Częstochowy” 2006, s. 13–18.

Analiza utworu dowodzi, że powieść obok fikcji literackiej zawiera wątki autobiograficzne Marjańskiej, ale także może być źródłem wiedzy historycznej i topograficznej.

Utwór Marjańskiej reprezentuje gatunek zwany powieścią autobiograficzną, której fabuła, w myśl słownikowej definicji, „osnuta jest na wydarzeniach z życia autora [...]. Od autobiografii powieść autobiograficzna różni się tym, że występują w niej elementy fikcji literackiej, fabuła zaś jest wyraziście zorganizowana”³. Na początku należy postawić pytanie, czy książka Marjańskiej jest w tym aspekcie zgodna z definicją powieści autobiograficznej. Jednak warunkiem niezbędnym do spełnienia wymogów tego gatunku jest określona kreacja bohatera, który, jak piszą autorzy słownika, „stanowi literacką transformację osoby twórcy [...] zwykle nie nosi imienia i nazwiska twórcy, jest jednak postacią tak skonstruowaną, że traktować ją trzeba jako odpowiednik literacki autora, wpływa na to także dostępna czytelnikowi wiedza o rzeczywistej biografii pisarza”⁴. W tym obszarze książka Marjańskiej nieco odbiega od definicji, bowiem na kartach *Pierwszych śniegów...* próżno szukać bohaterki bezpośrednio przypominającej autorkę, ale elementy jej biografii zostały przez nią wpisane w losy kilku głównych postaci. O takim ujęciu autobiografizmu pisała Małgorzata Czermińska, zauważając że

trudno byłoby chyba znaleźć w polskiej dwudziestowiecznej literaturze tekst, który można by nazwać autobiografią w sensie klasycznym, tj. przedstawiający opowieść o własnym życiu pisarza zorganizowaną wokół jakiejś idei własnej osobowości i stanowiącą całościową autointerpretację własnego losu⁵.

Wydaje się, że książka Marjańskiej realizuje model powieści autobiograficznej, o jakim, powołując się na Philippe’a Lejeune’a, pisze Czermińska:

zakłada zasadniczo fikcyjność zdarzeń i postaci, różni się jednak od czystej fikcji fabularnej właśnie obecnością elementu podobieństwa. Umowa zawierana pomiędzy nadawcą i odbiorcą powieści autobiograficznej polega na pewnej grze między mini: „opierając się na zauważonych podobieństwach, czytelnik postuluje tożsamość autora i bohatera [...]”⁶.

W przypadku *Pierwszych śniegów...* Marjańskiej brak jednak zgody na dalszą część tej definicji: „podczas gdy autor neguje albo przynajmniej nie potwierdza takiej tożsamości”⁷. Pisarka głośno bowiem artykułowała bezpośredni związek książki ze swoim życiem, choć w utworze nie zastosowała narracji pierwszoosobowej, jakby transformując zagadkę Lejeune’a z „taka nie jestem”⁸ w zadanie: „Zgadnij, kim jestem?”. To, że nie mówi „ja”, jest pewnym rodzajem od-

³ Powieść autobiograficzna, [w:] M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław – Łódź 1989, s. 382–383.

⁴ Tamże.

⁵ M. Czermińska, *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987, s. 7–8.

⁶ Tamże, s. 11.

⁷ Tamże.

⁸ Por. P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A.W. Labuda, „Teksty” 1975, nr 5, s. 31–49.

realnienia, który Jerzy Kandziora w *Zmęczeni fabułą. Narracje osobiste w prozie po 1976 roku* nazywa „przejawami inwencji kreacyjnej”⁹, ale może być też próbą stworzenia czegoś w rodzaju biografii pokolenia Kolumbów, do którego, przecież, należała. Nie pisze klasycznej powieści autobiograficznej, bo nie jest jej ambicją upamiętnianie siebie i swojego życia. Jej książka to raczej, powtarzając za Agnieszką Wnuk, dzieło polimorficzne gatunkowo, stylistycznie i językowo¹⁰.

Akcja całej książki toczy się od końca zimy 1939 roku do lata 1942 roku, w rodzinnym mieście autorki – Częstochowie – i koncentruje się wokół szkolnego i pozaszkolnego życia uczennic klasy III a ówczesnego Gimnazjum, a dzisiejszego Liceum im. Juliusza Słowackiego. Jest to rzeczywiście istniejące w Częstochowie Gimnazjum Żeńskie im. Juliusza Słowackiego, którego dyrektorem była Zofia Idzikowska. Do tej szkoły uczęszczała autorka – jako Ludmiła Mężnicka¹¹.

Zasadniczy trzon 44-osobowej klasy III a, na którym skupia się zainteresowanie narratora, stanowi siedem uczennic, założycielek tajnego związku o nazwie Bursztynowe Serduszka: Misia (Maria) Bieżanówna, Renia (Regina) Stolarczykówna, Hanka, Kropka (Kropiwnicka), Wiesia, Janka i Lidka. We wspomnieniu *Opowieść starszej absolwentki* Marjańska ujawnia nazwisko jednej z bohaterek – koleżanek z klasy III a – Krysi – Krystyny Błasiak z domu Kaźmierczaków. Z kolei w artykule *Jeden dzień w Częstochowie* określa ją jako jedyną z zaprzyjaźnionej czwórki, która nie urodziła się w Częstochowie, ale mieszkała w niej do końca życia¹². Wymienia też Lidkę Binertównę (twierdząc, że uczęszczała do szkoły w tym samym czasie, ale o klasę wyżej i, podobnie jak ona, zdawała maturę na tajnych kompletach) oraz Basię Mąkoszankę¹³. Wszystkie wymienione kobiety znajdują się na liście absolwentów LO Słowackiego z lat 1939–1945¹⁴. Trudno powiedzieć, czy są one pierwowzorami bohaterek *Pierwszych śniegów...*, choć imię „Lidka” nosi jedna z głównych postaci. Natomiast na podstawie artykułu Marjańskiej *O sobie* wydaje się, że możemy zidentyfikować uczennicę Małgorzatę Kornblumównę:

W naszej klasie były dwie koleżanki Żydówki, o czym wiedziałyśmy dlatego, że obydwie wychodziły z klasy przed lekcją religii [...]. Małgosia pochodziła z inteligencji, uczyła się dobrze i była jasną, spokojną blondynką¹⁵.

Losy wzorowanej na niej bohaterki zostaną omówione nieco niżej.

⁹ J. Kandziora, *Zmęczeni fabułą. Narracje osobiste w prozie po 1976 roku*, Wrocław – Kraków 1993, s. 53.

¹⁰ A. Wnuk, *Powieść poetycka wobec autobiografii*, „Świat Tekstów” 2011, t. 9, źródło: <http://www.slupskie-prace-filologiczne.apsl.edu.pl/9/wnuk9.pdf> [stan z 11.03.2015].

¹¹ Źródło: <http://slowacki.net/absolwenci1912-2009> [stan z 1.12.2013].

¹² L. Marjańska, *Jeden dzień w Częstochowie*, „Almanach Częstochowy” 2002, s. 150.

¹³ Taż, *Opowieść starszej absolwentki*, „Aleje 3” 1998, nr 14, s. 4.

¹⁴ Źródło: <http://slowacki.net/absolwenci1912-2009>.

¹⁵ L. Marjańska, *O sobie*, „Aleje 3” 2001, nr 33, s. 17.

Prócz uczennic bohaterami dość wyraziście scharakteryzowanymi, szczególnie w pierwszej części utworu, są nauczyciele gimnazjum im. J. Słowackiego, również mający swoje odpowiedniki wśród autentycznych pedagogów uczących w tej szkole przed wojną. Ich tożsamość Marjańska ujawnia w artykułach wspomnieniowych, np.: „Wychowawca, łagodny, spokojny matematyk nazywany przez klasę pobłażliwie Tomciem”¹⁶, a potwierdza m.in. wieloletnia nauczycielka języka polskiego w Liceum im. J. Słowackiego, Maria Nasińska, podając nazwiska scharakteryzowanych w *Pierwszych śniegach*... pedagogów:

Jan Tomasiak, Kacia, nauczycielka gimnastyki – Kazimiera Guzek (oboje pracowali w „Słowackim” jeszcze w latach sześćdziesiątych), nauczycielka geografii Pikucińska – Janina Mikucińska, polonistka Pużycka – Maria Różycka. I jeszcze groźna, wymagająca dyrektorka to Zofia Idzikowska [...]¹⁷.

Powieść podzielona jest na trzy części, z których każda dotyczy innego okresu w kalendarzu szkolnym, ale i innej rzeczywistości – część pierwsza skoncentrowana jest głównie w murach szkoły podczas II semestru nauki i przedstawia typowe szkolne i pozaszkolne życie międzywojennych gimnazjalistek, część druga dotyczy wakacji 1939 roku i prezentuje różne sposoby ich spędzania przez bohaterki, zaś część trzecia rozpoczyna się wraz z wybuchem II wojny światowej i pokazuje spowodowaną nim destrukcję, dotąd stabilnego i w miarę beztroskiego, życia młodzieży.

Część pierwsza nosi tytuł zaczerpnięty z wiersza *Nad Cezarem* Juliana Tuwima *Szkoło, szkoło, gdy cię wspominam*¹⁸ i jest opowieścią o typowym uczniowskim życiu gimnazjalistek. Poszczególne rozdziały są zabawnymi relacjami z różnych lekcji, portretami nauczycieli, opisami codziennego życia ówczesnej młodzieży. Ta część powieści pozbawiona jest egzystencjalnych lęków, które pojawiają się w części drugiej, a związane będą ze zbliżającym się nieuchronnie wybuchem II wojny światowej. Jak wspomniałam, akcja rozgrywa się w 1939 roku, od końca zimy (od marca?) do ostatniego dnia szkoły, czyli do czerwca, oczywiście, w Częstochowie.

Porte parole autorki wydają się przede wszystkim dwie bohaterki: Hanka i Misia, czyli Maria Biezanówna, choć niemal wszystkie powieściowe dziewczęta mogą przypominać samą Marjańską, np. Renia, która, jak Marjańska, jest harcerką. Jednak Hanka i Misia są biograficznie najbardziej zbliżone do autorki, łączy je głęboka przyjaźń. „Mieszkały zresztą w pobliżu, rodzice dobrze się znali”¹⁹. „Hankę pociągały w Misi żywe usposobienie, humor i bezpośredniość, jakich jej brakowało”²⁰. W powieści Hanka jest dość dokładnie opisana, jakby narrator miał największą wiedzę właśnie o niej. Hanka była to 16-letnia ciemno-

¹⁶ Tamże, s. 8.

¹⁷ M. Nasińska, *Była wśród nas...*, s. 15.

¹⁸ J. Tuwim, *Nowy wybór poezji*, Warszawa 2002, s. 225–226.

¹⁹ L. Marjańska, *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny*, Warszawa 1985, s. 34.

²⁰ Tamże.

włosa, gładko uczesana dziewczynka. Tak jak pisarka była jedynaczką, mającą zdolności językowe (znała dwa języki), dzięki czemu była ulubienicą nauczycielki języka niemieckiego²¹. Ta wiadomość budzi skojarzenie z Marjańską, która wspominała, że była uczona tego języka w domu przez matkę²².

Oto jak przedstawiony jest dom:

Mieszkanie Hanki było [...] duże, czteropokojowe, ale jej ojciec, adwokat, przyjmował klientów w domu, więc największy pokój przeznaczono na gabinet. W czasie godzin przyjęć w długim korytarzu siedzieli na krzesłkach oczekujący na poradę klientów²³.

Tymczasem we wspomnianym wyżej artykule *O sobie* Marjańska wspomina, że mieszkanie jej rodziców znajdowało się w Alejach, pod numerem 55, na pierwszym piętrze.

Miało dwa wejścia: jedno z bramy – frontowe prowadziło do kancelarii adwokackiej ojca, a przez długi korytarz do innych pokoi²⁴.

Drugie wejście, od kuchni, prowadziło na podwórko.

W 1941 roku rodzina Hanki, podobnie jak rodzina Mężnickich, została zmuszona do przeprowadzki do wspomnianego już starego domu dziadka. W książce sytuowany jest on przy ulicy św. Barbary, jednak w rzeczywistości to kamienica na rogu ulic św. Barbary i Siedmiu Kamienic. Ojciec Hanki nie był już wtedy adwokatem, a z jego pensji pracownika magistratu rodzina nie mogła opłacić czynszu. Natomiast Marjańska w artykule *Częstochowa – miasto mojej młodości* z 1993 roku zapisała:

[...] kamienica przy ulicy Siedmiu Kamienic dotąd stoi, a jej drewniane, mocno zniszczone schody i ja wydeptywałam w czasie okupacji. Zamieszkaliśmy tam bowiem wiosną 1941 roku, po przeprowadzce z poprzedniego czteropokojowego mieszkania na pierwszym piętrze domu przy ulicy Kilińskiego 3. [...] Dom na Siedmiu Kamienic był [...] własnością rodziny, a więc czynszu nie trzeba było płacić²⁵.

W odróżnieniu od kamienicy w III Alei nie był on w całości skanalizowany, a funkcję toalety pełniła przybudówka na podwórzu, z której korzystali niemal wszyscy lokatorzy. Rodzina Hanki miała WC z umywalką, ale bez wanny, stąd nazwa mieszkania „Bezłazienki”. Marjańska wspomina, że łazienki „w starym domu przy ul. 7 Kamienic nie było (z trudem udało się wykroić z obszernej kuchni mały WC)”²⁶ oraz: „Z okna pokoju Hanki widać było klasztor”. Podobny dom funkcjonuje we wspomnieniu pisarki:

Oto duży, podłużny pokój stołowy. Z sąsiedniego mniejszego pokoju [...] widać jak na dłoni Klasztor Jasnogórski²⁷.

²¹ Tamże, s. 8–9.

²² Tamże, *O sobie*, s. 17.

²³ Tamże, *Pierwsze śniegi...*, s. 34.

²⁴ Tamże, *O sobie*, s. 16.

²⁵ Tamże, *Częstochowa – miasto mojej młodości*, „Almanach Częstochowy” 1993, s. 67.

²⁶ Tamże.

²⁷ L. Marjańska, *Rodzinne wspomnienie*, „Almanach Częstochowy” 2004, s. 125.

W toku akcji pojawiają się, rzucone niby od niechcienia, informacje o bohaterce, które kierują czytelnika w stronę biografii Marjańskiej. Oto np. raz zostaje zapytana przez Kropkę, czy idzie z ojcem do teatru. Jak podają źródła wspomnieniowe, ojciec pisarki – Ludwik Mężnicki – brał udział w tworzeniu częstochowskiego Teatru im. Adama Mickiewicza (był członkiem Komitetu Budowy Teatru), ale był też miłośnikiem teatru i, chodząc na przedstawienia, zabierał ze sobą córkę²⁸. Pozwalał jej również podglądać, co dzieje się za kulisami, sądząc, jak twierdzi pisarka, że może się to przydać gimnazjalistce²⁹. Hanka podziela również literackie fascynacje Marjańskiej – lubi literaturę, głównie Skamandrytów oraz Pawlikowską³⁰. W oszklonej biblioteczce w gabinecie ojca bohaterki znajdowały się m.in. książki z serii Laureatów Nobla³¹. Z kolei w osobistym wspomnieniu Marjańska tak pisze:

[...] ojciec wpoił we mnie zamiłowanie do poezji rosyjskiej [...]. Zaraził mnie bakcyłem poezji. W jego gabinecie znajdowały się oszklone szafy pełne książek³².

Z kolei Misia (a właściwie Maria, jak matka Marjańskiej) Biezanówna z wyglądu w ogóle nie przypomina Marjańskiej za młodu. Był to

„Człowiek” [...] nieduży i okrągutki, a z pełnej, ładnej twarzyczki patrzyły wesoło ogromne, piwne oczy³³.

Mała i gruba dziewczyna pochodziła z bogatej rodziny, miała służącą, która ją budziła i podawała jej śniadanie. Była leniwa i nie lubiła wstawać do szkoły, ale z pokorą przyjmowała uwagi na temat swojego zachowania. Mama Misi, tak jak mama Ludmiły Marjańskiej, Maria Mężnicka, lubiła grać w brydża³⁴, grała nocami, po czym spała do południa, ojciec – dyrektor wielkiej fabryki włókienniczej – często wyjeżdżał za granicę. Misia była jedynaczką, urodziła się czternaście lat po ślubie rodziców (podobnie jak Marjańska, która przyszła na świat w 1923 roku, a jej rodzice pobraли się, jak wspomina, „bodaj w 1908”)³⁵. Mieszkała w siedmiopokojowym mieszkaniu. Elementem jej biografii najbardziej przystającym do autobiografii Marjańskiej są wojenne losy rodziny Biezanów, o czym będzie dalej w niniejszej pracy.

Wydaje się, że z upływem czasu pisarka coraz bardziej ceniła miasto swojego urodzenia, mimo iż opuściła je niemal zaraz po II wojnie światowej. Mając 78 lat, Ludmiła Marjańska w artykule *O sobie* z 2001 roku tak napisała:

²⁸ Taż, *Opowieść starszej absolwentki*, s. 5.

²⁹ Taż, *Jeden dzień w Częstochowie*, s. 153.

³⁰ Taż, *Pierwsze śniegi...*, s. 47.

³¹ Tamże, s. 118.

³² L. Marjańska, *O sobie*, s. 17.

³³ Taż, *Pierwsze śniegi...*, s. 7.

³⁴ Źródło: list e-mailowy córki Ludmiły Marjańskiej, Marii Marjańskiej-Czernik, do Iwony Skrzypczyk-Gałkowskiej z dnia 16.01.2014 r.

³⁵ L. Marjańska, *Rodzinne wspomnienie*, s. 130.

Dawniej nieczęsto zastanawiałam się nad mijającym czasem, żyłam bardzo szybko, dopiero teraz zaczynam spoglądać wstecz i zdawać sobie sprawę, jaki wpływ wywarło na mnie miejsce, w którym dorastałam³⁶.

Zapewne dlatego jako pierwszy element częstochowskiego krajobrazu lat dziecińczych wymienia Aleje Najświętszej Marii Panny. W powieści stanowią one centralny punkt miasta, drogę do parku i do kościoła oraz deptak. Młode panienki chętnie tam spacerowały, spotykając „niby przypadkiem” kawalerów z Sienkiewicza czy Traugutta, ale czasem narzekały na zbyt publiczny charakter Alej. „Na tym przeklętym deptaku zawsze człowieka zobaczą” – powie jedna z głównych bohaterek, Hanka, oburzona ujawnieniem jej spotkania z ukochanym.

W części tej znajdziemy szereg cennych informacji topograficznych, m.in.:

Internat, czyli bursa profesora Człapa, mieścił się na drugim piętrze solidnej kamienicy w Drugiej Alei. [...] Był to świetny punkt obserwacyjny, umieszczony tuż nad deptakiem, po którym spacerowała młodzież z gimnazjów żeńskich i męskich, państwowych i prywatnych³⁷.

Przeczytamy też, że w Alejach posadzono właśnie szpalery topól, wzdłuż drogi stały kamienice. Jest wspomniane Gimnazjum Sienkiewicza (jego uczniem był przyszły mąż pisarki – Janusz Marjański³⁸ oraz powieściowy ukochany Hanki – Andrzej Bronowiecki) wraz z jego własnym ogrodem zoologicznym, a także mieszczący się również w III Alei mały kościółek Najświętszej Maryi Panny. Bohaterki powieści chodziły do niego co niedzielę na godzinę dziesiątą, kiedy to odprawiano nabożeństwo dla młodzieży:

Kto nie zmieścił się w środku, zostawał na zewnątrz i wysłuchiwał mszy przez otwarte drzwi. Mały dziedzińcyk przed kościołem zawsze był pełen, bo wielu sztubaków uważało, że spóźniając się do kościoła „trzymają fason”³⁹.

Pisarka zanotowała, że ów kościelny dziedzińcyk był także punktem spotkań towarzyskich, wzajemnych obserwacji, a nawet narodzin sympatii.

Z kolei przy ulicy Kościuszki przede wszystkim mieściło się Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, opisane jako „dwupiętrowy gmach [...] z dala od ulicy, a wejście do szatni dla uczennic prowadziło od tyłu”⁴⁰, ale pisarka wspomina też „mały wąski sklepik z różnokolorowymi motkami wełny na wystawie i szyldem „Trójkąt w Kole”⁴¹. Marjańska lokuje też akcję trzeciego rozdziału w domu dziadka Hanki przy ulicy „św. Barbary, gdzie stare kasztany zacieśniały cały chodnik”⁴² (jak wykażę w dalszej części pracy, stanowi on odwzorowanie domu

³⁶ *Taż, O sobie*, s. 16.

³⁷ *Taż, Pierwsze śniegi...*, s. 22.

³⁸ *Taż, Jeden dzień w Częstochowie*, s. 148.

³⁹ *Taż, Pierwsze śniegi...*, s. 54.

⁴⁰ *Tamże*, s. 28.

⁴¹ *Tamże*.

⁴² *Tamże*, s. 222.

dziadka Ludmiły Marjańskiej). Są też wspomniane: Gimnazjum Traugutta, cukiernia Gospodarka⁴³, ulice Dąbrowskiego, Kilińskiego i Chłopickiego, miejsce „pod zegarem”, gdzie umawiali się młodzi, parterowe domki wzdłuż ulicy św. Rocha, biegnącej do cmentarza i sam cmentarz, ulica Wieluńska prowadząca pod górę „obok niewielkich sklepów spożywczych, zakładów brązowniczych i szewskich warsztatów”⁴⁴, plac Magistracki, aleja Wolności, Dom Księcia, a nawet dzielnice: Raków i Lisiniec. Pojawia się Rynek Wieluński, na którym „stało kilka straganów, gdzie pyszniła się sałata, rzodkiewki, cebula, zielona pietruszka. Obok stały wiadra pełne pachnących narcyzów, ledwie rozkwitłych bzów, a także miski pełne konwalii”⁴⁵. Jest także opis:

[...] w mieście, droga do szkoły wiodła między parterowymi domkami przez wąskie, zaniedbane uliczki [...]. Nawet ogródki były ogrodzone parkanami⁴⁶.

Niektóre z tych miejsc nie są tylko punktami na mapie przedwojennej Częstochowy, ale wiążą się ściśle z losami bohaterów. Taki jest punkt „pod zegarem”, gdzie spotykali się Hanka z Andrzejem. Podobne spotkania – swoje z przyszłym mężem, Januszem – opisuje Marjańska w artykule *O sobie*:

Każdego ranka, przed ósmą, spotykałam Janusza „pod zegarem” na rogu II Alei i ul. Kilińskiego. Duży, wiszący nad sklepem zegar był reklamą zakładu zegarmistrzowskiego Glicnera. Kolega kłaniał mi się z uśmiechem, zdejmując granatową czapkę z daszkiem, a mnie poprawiało to humor na cały dzień⁴⁷.

Jedną z utrwalonych na kartach powieści postaci charakterystycznych dla przedwojennej Częstochowy jest fotograf Wiśniewski.

[...] był postacią powszechnie znaną. Tkwił zawsze na posterunku w Drugiej Alei z zawieszoną na szyi kamerą i stanowił nieodłączny element deptaka. Sądząc po ilości zdjęć w pachnących albumach, najczęściej zarabiał na pstrykaniu migawkowych fotografii uczennicom gimnazjum Słowackiego. W mieście było jeszcze dwóch czy trzech innych „lejkarzy”, jak zwano ulicznych fotografów od aparatu firmy Leica, ale pan Wiśniewski cieszył się największym uznaniem⁴⁸.

Latem pan Wiśniewski pracował w podjasnogórskim parku.

⁴³ W zbiorach Biblioteki Publicznej im. dr. W. Biegańskiego w Częstochowie znajdują się dokumenty prywatne L. Marjańskiej. Wśród nich jest okładka „Czasopisma Literackiego. Organu Grupy Lit.-Artyst. Lit-ARS w Częstochowie”, Częstochowa 1936, nr 2 i 3, a na niej reklama następującej treści: „Cukiernia Z. Gospodarek w Częstochowie, Dąbrowskiego 5 poleca znane ze swej dobroci wyroby cukiernicze. Znakomitą kawę, herbatę i czekoladę oraz lody w 5 odmianach. Ceny niskie. Uwaga: znakomite bułeczki maślane podwieczorkowe sztuka 5 groszy. SZACHY. DOMINO”.

⁴⁴ L. Marjańska, *Pierwsze śniegi...*, s. 296.

⁴⁵ Tamże, s. 298.

⁴⁶ Tamże, s. 27.

⁴⁷ L. Marjańska, *O sobie*, s. 18.

⁴⁸ Tamże, *Pierwsze śniegi...*, s. 53.

W powieści jasnogórski klasztor wspomniany jest zaledwie kilka razy i to dość oszczędnie. Zabieg ten został umotywowany w ostatnim rozdziale, w monologu wewnętrznym Hanki:

Od dawna klasztor był czymś tak bliskim, tak znajomym, że tracił swoje znaczenie, jak wszystko oglądane z bardzo bliska. Jego sylwetka wtopiona była w krajobraz tak samo jak kominy fabryczne na przeciwległym krańcu miasta. Od dzieciństwa patrzyła na pielgrzymki wędrujące ze śpiewem Alejami. U wejścia do klasztoru witał ją rząd proszalnych dziadów, przykucniętych na brudnych szmatach, wyciągających rękę albo obdarty kapelusz, demonstrujących swoje kalectwo, oczodół zakryty czarną szmatą albo drewnianą kulę ułożoną obok pustej nogawki. [...] Kompanie z feretronami, żebracy, kramy z dewocjonaliami, natrętni przekupnie z przewieszonymi przez rękę sznurami różańców – to było na zewnątrz. Wewnątrz klasztoru przesuwali się tłumy wiernych przycichłe i przejęte, atmosfera była gęsta od emocji, odoru, jaki wydziela tłum. Hanka widywała ludzi leżących krzyżem i kaleki odjeżdżające na wózkach, nie obdarzone cudem uzdrowienia. Widywała omdlenia i kradzieże w tłoku, historyczne sceny i ciche, pokorne modły.

Czarna Madonna także patrzyła na wszystko. Cudowny obraz odślaniał się przy przejmującym dźwięku fanfar i w zapachu kadzideł i wtedy znikało wszystko, co ziemskie, była tylko modlitwa i wiara, i nadzieja⁴⁹.

Kilka razy wspomina się też klasztorną wieżę, na którą można było wchodzić, by ze szczytu przez małe okienka zobaczyć „miasto, pocięte Alejami, [...] rozległą przestrzeń aż po zamgloną, niewyraźną dolinę Warty i pasmo wzgórz jury krakowsko-wieluńskiej”⁵⁰ (dziś – Krakowsko-Częstochowskiej). „Patrz, moglibyśmy stąd popfrunąć prosto do Mirowa”⁵¹ – zawołała kiedyś Hanka do Andrzeja.

Ważnym miejscem dla bohaterki powieści, a szczególnie dla Hanki, był podjasnogórski park. Dziewczyna umawiała się tam na swoje pierwsze spotkania z ulubionym kolegą, Andrzejem. Dowiadujemy się, że w przedwojennej Częstochowie park dzielono na stary (jak pisze Marjańska, w czasie wojny „Nur für Deutsche”⁵²) i nowy, co stało się przyczyną nieporozumień między młodymi. Obie części miały bramy, stary miał drugie wejście od strony klasztoru. W parku były Alejka Zakochanych, Alejka Stęsknionych Serc i Mostek Wspomnień. Obok starego parku znajdowała się ulica, wiodąca pod górę, przy której, za ogrodzeniem, znajdowały się korty tenisowe. Naprzeciwko był duży, biały budynek Domu Księży.

Prawdopodobnie na terenie parku można było zimą korzystać ze ślizgawki u Bajera⁵³. Łyżwiarze ślizgali się przy dźwiękach muzyki płynącej z głośników. To lub inne lodowisko połączyło bohaterów powieści – Hankę i Andrzeja. Już w drugim rozdziale powieści – *Czerwona czapeczka na lodowisku* – dowiaduje-

⁴⁹ Tamże, s. 301–302.

⁵⁰ Tamże, s. 124.

⁵¹ Tamże, s. 125.

⁵² Por. J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy w Częstochowie w latach 1939–1945*, Poznań 1959, s. 42.

⁵³ L. Marjańska, *Pierwsze śniegi...*, s. 211.

my się, że dziewczyna bardzo lubiła jeździć na łyżwach. Chętnie korzystała z miejskiej ślizgawki, gdzie przy dźwiękach muzyki płynącej z głośników (np. walca *Nad pięknym modrym Dunajem*) holendrowała razem z Pawłem, bratem Lidki, na przekór szkolnemu regulaminowi, który zabraniał gimnazjalistkom kontaktów z chłopcami. To tu właśnie pierwszy raz Hanka rozmawiała z Andrzejem.

Spotykała go codziennie rano „pod zegarem”. Wiedziała, że ma jasne włosy, od tego roku szkolnego mieszka w internacie u profesora Człapa w II Alei i chodzi do Gimnazjum Sienkiewicza, co poznała po niebieskiej tarczy na rękawie⁵⁴. To pierwsze zauroczenie opisane w powieści ma swoje źródło w biografii Ludmiły Marjańskiej. Wspomina ona, że swojego przyszłego męża, Janusza Marjańskiego, poznała

[...] w 1937 roku na zabawie harcerskiej w parku. Oboje należeliśmy do harcerstwa i byliśmy w harcerskich mundurach. Tak jak to było w zwyczaju, zwracaliśmy się do siebie per „koleżanko” i „kolego”, a ponieważ regulamin szkolny zabraniał „chodzenia z chłopcami”, nasze spotkania nie były częste. Janusz był uczniem gimnazjum im. Sienkiewicza, mieszczącego się w Trzeciej Alei⁵⁵.

Wspomniana przez pisarkę zabawa harcerska w parku została opisana w powieści. Miała miejsce w niedzielę, w starym parku:

Funkcjonowała harcerska poczta. Każdy, kto wykupił bilet, otrzymywał przy wejściu coś w rodzaju kotyliona: białe kółko z wypisanymi na nim wielkimi cyframi. Przypinało się to do mundurka, żeby numer był z daleka widoczny. [...] „Sekretniki” to była złożona we dwoje kartka ze specjalnie dziurkowanym i podklejonym brzegiem. Po napisaniu na niej liściku, zaklejało się sekretnik, pisało na wierzchu numer adresata i wrzucało do pudła z napisem: POCZTA HARCERSKA. Gromadka zuchów wyjmowała listy i roznosiła je adresatom, wyszukując w tłumie odpowiednie numerki⁵⁶.

Podczas tej zabawy Hanka otrzymała od Andrzeja liścik z pytaniem, czy może podejść. Uzyskawszy zgodę, zbliżył się i rozpoczęła się rozmowa pełna grzecznościowych zwrotów, o jakich wspomina Marjańska.

Prócz Częstochowy Marjańska opisuje także jej okolice. Bohaterki *Pierwszych śniegów...* odbywają m.in. niedzielną wycieczkę za miasto:

Alejami w stronę przedmieścia [...], zapyloną, wapienną drogą [...], przez łąki kwitnące hojnie żółtym mleczem. Wśród nich wiła się rzeka o nierównych brzegach, przybliżała się i oddalała, ginąc w nieco zamglonej przestrzeni. Dorzecze Warty zamykała skarpa, na której rozrzucone były wapienne skałki. [...] Celem wyprawy był jednak las, ciągnący się na lewo od rzeki i raz po raz wspinający się łagodnie na pagórki, bądź opadający w parowy wyżłobione piaszczystymi koleinami. Pachniało żywicą, która ze świeżych nacięć ściekała do zawieszonych na drzewach blaszanych kubków⁵⁷.

⁵⁴ Tamże, s. 22–23.

⁵⁵ L. Marjańska, *O sobie*, s. 18.

⁵⁶ Tamże, *Pierwsze śniegi...*, s. 100.

⁵⁷ Tamże, s. 108.

Część druga powieści jest najkrótsza i nosi tytuł *Lato*. Marjańska nie rezygnuje w niej z utrwalania charakterystycznych elementów przestrzeni Częstochowy. A ponieważ ta część powieści rozgrywa się w czasie wakacji, w narracji pojawiają się opisy miejsc, w których częstochowianie szukali schronienia przed upałem: jakaś bliżej nieokreślona wieś (miejsce zamieszkania Sabiny, do której Misia, Renia i Lidka pojechały pociągiem), Korwinów nad Wartą oraz Bałtyk:

nazywano tak glinianki na [...] łąkach koło starej cegielni, które zastępowały kąpielisko. Wprawdzie krążyły straszne opowieści o licznie wylawianych tam topielcach, ale któż by im wierzył. Glinianki cieszyły się dużym powodzeniem. Woda w nich była raczej nie zachęcająca, a trawa dookoła pożółkła i wydeptana, mimo to o miejsce nie było łatwo⁵⁸.

Nieco dalej pisarka informuje, że glinianki były pełne zdradliwych wirów.

Pod koniec drugiej części powieści pojawiają się pierwsze wzmianki o nadciągającej wojnie, choć samo nazwisko Hitlera zostało użyte już w czwartym rozdziale jako określenie postaci kreującej ówczesną historię (czego gimnazjalistki nie są do końca świadome). Znajdują się one w zacytowanych tu w całości listach bohaterek, zgromadzonych w jednym rozdziale pod wspólnym tytułem *Kilka listów z wakacji*. Jest to korespondencja z wakacji w 1939 roku⁵⁹ – Hanki, Misi oraz ich przyjaciółek: Wilejki i Kropki – łącznie siedem listów, z których autorką trzech jest Hanka, dwóch Misia i po jednym pozostałe dziewczęta.

Choć, jak wspomniano, listy nie są datowane, na podstawie czasu akcji całej powieści łatwo ustalić, że dziewczęta korespondują latem 1939 roku, toteż w treści korespondencji Hanki, przy okazji młodzieńczych zwierzeń, pojawiają się informacje, które można uznać za historycznie prawdopodobne, budujące obraz ostatnich miesięcy przed wybuchem II wojny światowej:

Czy to nie wspaniałe, że mamy ten morski port w Gdyni? Jak tu jestem, to widzę, że musimy mieć dojscie do morza, czyli ten korytarz, na który Niemcy tak mają ochotę⁶⁰.

Innym razem informuje o zachowaniu wujka, u którego razem z ojcem mieszkają:

Wujek twierdzi, że bez wojny się nie obejdzie. Ciągle słyszę o ministrze Becku, Hitlerze i Mussolinim. [...] jak przejeżdżaliśmy pociągiem przez Gdańsk, to było bardzo nieprzyjemnie, bo co to za Wolne Miasto, całe obwieszone szwabskimi flagami? Na murach tutaj porozlepiali plakaty z napisem: „Silni, Zwarci, Gotowi”, ale wujek mówi, że Rydz-Śmigły to żaden marszałek i że takiego jak Piłsudski, to już nie doczekamy. [...] Przypomniała mi się ta piosenka, którą śpiewają żołnierze, jak maszerują do koszar:

Nikt nam nie zrobi nic,
Nikt nam nie weźmie nic, Bo z nami Śmigły, Śmigły, Śmigły
Rydz!⁶¹

⁵⁸ Tamże, s. 155.

⁵⁹ Informacje o datach powstania listów nie pojawiają się w ich treści, ale można je odczytać z kontekstu.

⁶⁰ L. Marjańska, *Pierwsze śniegi...*, s. 143.

⁶¹ Tamże, s. 138.

lub:

Wujek nadal twierdzi, że to wszystko źle się skończy⁶².

Echa zbliżającej się wojny nie docierają na Pomorze, gdzie wakacje u rodziny spędza Misia. W drugim liście dziewczyna pisze, że do miejsca, w którym ona spędza wakacje: „nie docierają takie groźne wieści, chociaż Bruno mówi, że niedługo ogłoszą mobilizację”⁶³. Nastolatka ma jednak nadzieję, że 1 września 1939 roku wszyscy spotkają się w szkole.

Wzmianki o nadciągającej wojnie powoli zaczęły zmieniać powieściowy krajobraz Częstochowy, leżącej wówczas ok. 30 km od granicy z Niemcami:

Ogłoszono mobilizację, w mieście kopią rowy przeciwlotnicze, niektórzy wysłali już rodziny na wschód, byle dalej od granicy [...]”⁶⁴.

Część trzecia, zatytułowana dosłownie i metaforycznie *Egzamin dojrzałości*, rozpoczyna się rozdziałem *Wybuch wojny...* Otwiera go opis idyllicznego snu Hanki, przerwane przez niezrozumiałą dla śpiącej warkot silników samolotowych. Ten symboliczny sen można odczytać jako znak zakończenia etapu bez trosk młodości dziewczyny, ale także, a może przede wszystkim, koniec pokoju i rozpoczęcie II wojny światowej. Tuż po obudzeniu się Hanka zrozumiała, że we śnie słyszała przelatujące nad Częstochową samoloty niemieckie.

Dziś nad ranem Niemcy zaatakowały Polskę. W kilku miejscach granica naszego państwa została przerwana. Za chwilę nadamy orędzie prezydenta Rzeczypospolitej”⁶⁵

– usłyszała w radiu. Jej rodzina postanowiła udać się do klasztoru, a Aleje były wówczas niemal zupełnie puste. Ludzie rzucili się do sklepów, „kupowali po kilka bochenków chleba, robili zapasy mąki, kaszy, cukru”⁶⁶. Z kolejkowych rozmów częstochowian dowiadujemy się, co myślą o wybuchu wojny. Jedni, pamiętając czasy I wojny światowej, spodziewają się rychłego zajęcia miasta przez Niemców, ale nie będą uciekać, bo np. muszą pilnować dobytku czy firmy, inni planują ewakuację pociągiem, jeszcze inni donoszą, że nie sposób dostać się na pociąg i aby wyjechać, trzeba mieć wóz i konia, ale koni nie ma, bo zostały zarekwirowane przez wojsko. W tym stanie ogólnej paniki są również głosy, że „W ogrodzie na Chłopickiego stoją działa. [...] Miasto będzie się bronić, zacznie się strzelanina”⁶⁷.

Nastrój niepokoju udzielił się wszystkim bohaterkom powieści. Dziewczynki spotykają się i rozmawiają o pierwszych dniach wojny w mieście:

⁶² Tamże, s. 143.

⁶³ Tamże, s. 144.

⁶⁴ Tamże, s. 167.

⁶⁵ Tamże, s. 172.

⁶⁶ Tamże, s. 174.

⁶⁷ Tamże, s. 175.

Poszli [...] wszyscy chłopcy z Pe-Wu [przysposobienie wojskowe – I.S.G.], ale nie chcieli ich przyjąć. Podobno zabrakło karabinów, nawet dla rezerwistów! W koszarach okropny bałagan [...] Umówili się, że pójdą na własną rękę szukać jakiegoś oddziału i przyłączą się bez żadnego papierka, na ochotnika. [...] Jeżeli nie będziemy się bronić, nie wiadomo, co nas czeka. A na razie bronimy się słabo. Zaatakowali nas tak niespodziewanie. Piechota, która osłaniała miasto z zachodu, musiała się wycofać, został tylko pułk artylerii. [...] W dwa dni później, trzeciego września, do miasta wkroczyli Niemcy⁶⁸.

Od tego momentu „zamarło normalne życie. [...] wszystko nagle straciło swoją użyteczność, rzeczy stały się martwe i nie wiadomo było, kiedy miały odzyskać swoją wartość”⁶⁹. W pierwszych dniach września Niemcy triumfalnie wkroczyli do miasta. Zza okiennej firanki Misia obserwowała „przemarsz na jeźdźców. Ulicami ciągnęły niezliczone kolumny samochodów, działa, uzbrojone po zęby oddziały Wehrmachtu w obcych, szarych mundurach”⁷⁰.

Na początku wojny rodzina Misi przeżyła szczególnie tragiczne wydarzenia. Żołnierze Wehrmachtu wyprowadzili ją z domu razem z innymi lokatorami kamienicy

[...] na plac przed magistratem. Opuszczony przez władze polskie budynek zajęła wojskowa komendantura niemiecka. Umundurowani Niemcy wchodzili i wychodzili, śmiejąc się i rozmawiając. Przyglądali się pędzonym pod karabinami ludziom. [...] Na czterech rogach placu stały karabiny maszynowe. Niemcy z pistoletami przeciskali się wśród tłumu, poszturchując korbami i pokrzykując. Jeden z nich wyciągnął z sąsiedniej grupy młodego chłopca. Misia знаła go: był to trzynastoletni harcerz z sąsiedniego domu. Do krótkich spodenek miał przytroczony harcerski nóż, zwany finką. Niemiec wyszarpnął go brutalnie [...] poprowadził harcerza w stronę budynku. Podszedł do oficera i wskazując na pojmanego chłopca, zameldował o znalezionej przy nim broni. [...] na oczach tłumu chłopca postawiono pod ścianą. Dopiero gdy żołnierz odszedł o parę kroków i zdjął z ramienia karabin, harcerz zrozumiał⁷¹.

Chłopca rozstrzelano, a jego lamentującą matkę uderzono kolbą. Ludzie milczeli, zdumieni i bezsilni. Był wśród nich proboszcz tutejszej parafii, ksiądz Skromny. Po dwóch godzinach Niemcy zwolnili kobiety i dzieci, które schroniły się w piwnicy (zamieszkiwanej wówczas przez najbiedniejszych). Na placu pozostawili jednak mężczyzn, wśród nich ojca Misi. Potem wielu rozstrzelali, a pozostawionym przy życiu kazali zakopać zmarłych w rowie przeciwniecznie za magistratem, po czym, z rękami skrzyżowanymi na karkach, pognali do koszar. Na drugi dzień zwolniono tych po pięćdziesiątym roku życia, wśród nich pana Bieżana, który tak opowiadał o tych wydarzeniach:

Szliśmy stłoczeni jeden koło drugiego, spędzili nas na sam środek, a z czterech stron [...] stały karabiny maszynowe. Bez żadnego ostrzeżenia zaczęły strzelać. Stłoczeni rzuciliśmy się na ziemię. Było tak ciasno, że leżeliśmy warstwami, jedni na drugich. Powinie-

⁶⁸ Tamże, s.178.

⁶⁹ Tamże, s. 179.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 180–181.

nem pewnie powiedzieć, że miałem szczęście: znalazłem się na spodzie. [...] Na mnie upadł stojący za mną mężczyzna, młody jeszcze, ale nie mógłbym powiedzieć, jak wyglądał. Wiem, że był młody i ciężki. Niemcy dalej strzelali nad naszymi głowami. W pewnej chwili poczułem, że ten nade mną stał się jeszcze cięższy, jakby wrzucono mu na plecy stukilogramowy worek. [...] ten ciężar będę czuł do końca życia. Leżałem pod zastrzelonym, nie wiem, jak długo, zdawało mi się, że przez całą wieczność⁷².

Potem relacjonował, że uwięzieni w koszarach stali dwie doby w piwnicy po kolana w wodzie. Prawdopodobnie na skutek szoku u pana Bieżana nastąpił wylew i częściowy paraliż, w następstwie czego zaczął powłóczyć nogą i miał niedowład prawej ręki.

O tych samych wydarzeniach przeczytamy w artykule Ludmiły Marjańskiej pt. *Rodzinne wspomnienia*:

Podczas pamiętnego „krwawego poniedziałku”, kiedy Niemcy zabili kilkuset mieszkańców miasta, a resztę zgromadzonych popędzili do koszar i trzymali w nieludzkich warunkach, mój ojciec doznał prawdopodobnie niewielkiego wylewu [...] i ten fakt uczynił go niepełnosprawnym. Nie mógł już pracować, zlikwidował kancelarię adwokacką [...] ⁷³.

Podobne informacje pisarka zawarła też w artykule *Częstochowa – miasto mojej młodości*:

Ojciec mój, Ludwik Mężnicki, nie mógł już w czasie wojny prowadzić kancelarii adwokackiej i nasza sytuacja materialna znacznie się pogorszyła [...] Po wkroczeniu Niemców do Częstochowy, w pamiętny „krwawy poniedziałek”, ojciec mój wraz z innymi mężczyznami leżał pod lufami karabinów maszynowych rozstawionych na Placu Magistrackim, a stąd pognany został do koszar na ulicy Dąbrowskiego. Kiedy po kilku dniach stamtąd wrócił, utykał na jedną nogę. Prawdopodobnie na skutek wstrząsu doznał wówczas niewielkiego wylewu, który spowodował częściowy paraliż jednej strony ciała. Wkrótce pojawiły się również objawy niedowładu ręki. Ten postawny mężczyzna po pięćdziesiątym piątym roku życia został inwalidą⁷⁴.

Relacje Marjańskiej o pierwszych dniach wojny w Częstochowie niemal ludzko przypominają rzeczywiste wypadki historyczne. Jan Pietrzykowski w swoich książkach przybliżających przebieg II wojny światowej w Częstochowie⁷⁵ także zanotował, że 3 września 1939 roku do miasta wkroczyły oddziały Wehrmachtu, a władze niemieckie ulokowały się w częstochowskim ratuszu. Historyk opisał też wydarzenia z 4 września, które dokładnie relacjonuje Marjańska. W odwecie za dwie strzelaniny, które w godzinach popołudniowych miały miejsce w różnych punktach Częstochowy, Niemcy zemścili się na mieszkańcach miasta. Wyciągali ich z domów, a następnie spędzali do kilku punktów zbornych, m.in. na pl. Magistrackim. Mężczyzn odseparowano od kobiet i dzie-

⁷² Tamże, s. 183–184.

⁷³ L. Marjańska, *Rodzinne wspomnienia*, s. 124–125.

⁷⁴ Taż, *Częstochowa – miasto mojej młodości*, s. 67–68.

⁷⁵ J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy w Częstochowie...*, s. 9–11.

ci, po czym poddano gruntownej rewizji. Osoby, przy których odnaleziono chociażby żyłkę, brzytwę lub scyzoryk, tak jak przy opisanym w powieści harcerzu, były odprowadzane na bok i rozstrzeliwane bezpośrednio na placu lub na wewnętrznym dziedzińcu ratusza. Część kobiet i dzieci zwolniono. Wydarzenia te przeszły do historii pod nazwą „krwawego poniedziałku”. Niektórzy ich uczestnicy przez kilka tygodni byli przetrzymywani w prymitywnych warunkach na terenie koszar Zawady⁷⁶, znajdujących się przy ulicy Dąbrowskiego 69.

Nieco inaczej potoczyły się pierwsze wojenne dni Reni Stolarczykówny i jej rodziny. Jej ojciec był maszynistą i został zmobilizowany do wojska polskiego, by wozić transporty wojskowe. Natomiast matka z Renią i jej bratem, Heniem, razem z innymi rodzinami kolejarzy została ewakuowana specjalnym pociągiem już pierwszego dnia wojny. Jest to zgodne z relacjami Jana Pietrzykowskiego, który pisze, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny wiele kobiet i dzieci zostało ewakuowanych w głąb kraju. Pojechali w stronę Warszawy, za stolicą przesiedli się do innego pociągu, kierując się na wschód. Po drodze przeżyli kilka bombardowań, widzieli niezliczoną ilość trupów, porzuconego dobytku, nie dojadali jak tysiące takich samych jak oni uciekinierów. Na jakiś czas zamieszkali u pewnej rodziny w Tarnoszynie pod Uhnowem, gdzie przeżywali to niemiecką, to radziecką okupację. Wreszcie razem z innymi trzema rodzinami postanowili wracać. W drodze Renia ciężko zachorowała na ostre zapalenie stawów, przez co zatrzymali się w Lublinie, gdzie przez dwa tygodnie leżała w szpitalu. Do częstochowskiego domu wrócili pociągiem towarowym w połowie października.

Renia, jak wspomina córka Ludmiły Marjańskiej, Maria Marjańska-Czernik, przypomina przyjaciółkę pisarki – nazywaną „ciocią Romką”. Niestety, pani Marjańska-Czernik nie pamięta jej rodzowego nazwiska, ale podaje nazwisko „po mężu” – Suworow. Ona, podobnie jak Renia, pochodziła z rodziny kolejarskiej i miała brata⁷⁷.

Gdy Niemcy rozpoczęli okupację Częstochowy, życie wszystkich mieszkańców uległo drastycznym zmianom. Przede wszystkim zaczęło brakować jedzenia. Nie działały telefony, a z radioodbiornika dochodziły coraz bardziej przerażające wieści o sytuacji państwa polskiego. W artykule *Rodzinne wspomnienia* Marjańska pisze, że gdy Niemcy zabronili Polakom posiadania i korzystania z radia, ci zaczęli przechowywać je na strychach i w skrytkach⁷⁸. W powieści rodzina Biezanów ukrywała stare radio marki Philips w schowku nad bramą oraz w skrytce pod podłogą. Jak podają źródła historyczne i jak notuje Marjańska, wprowadzono godzinę policyjną (5 września Niemcy wydali zakaz wychodzenia

⁷⁶ Zawady (obecne Tysiąclecie) – dzielnica Częstochowy – nazwane tak od nazwiska Karola Zawady, do którego należały znajdujące się tu podmiejskie ogrody i pola, na części których zbudował koszary.

⁷⁷ Źródło: list e-mailowy od córki Ludmiły Marjańskiej...

⁷⁸ L. Marjańska, *Rodzinne wspomnienia*, s. 125.

na ulicę między 18.00 a 7.00 pod groźbą rozstrzelania na miejscu). Obowiązywało zaciemnienie okien⁷⁹.

W *Pierwszych śniegach...* Marjańska pisze również o nadużyciach okupantów wobec mieszkańców Częstochowy. Rodzinie Biezanów Niemcy zarekwirowali trzy pokoje; w dwóch z nich zrobili biura, a w jednym zakwaterowali rodzinę wysiedloną z Poznania. Podobny zdarzenie znajdziemy w życiorysie Ludmiły Marjańskiej. Pisarka wspomina:

Niemcy zarekwirowali jeden pokój w naszym mieszkaniu i zamieszkała w nim młoda kobieta o polskim imieniu Wanda, pochodząca z Raciborza i przyznająca się do narodowości niemieckiej⁸⁰.

Trudne stało się utrzymanie rodziny. Pani Biezanowa, by zarobić na dom, dawała lekcje niemieckiego, domowym sposobem produkowała papierosy, sprzedawała rodzinne pamiątki. Podstawowe produkty spożywcze – chleb, cukier i tłuszcz – były reglamentowane.

Powieść Marjańskiej pokazuje, że w pierwszych dniach wojny nigdzie nie można było czuć się bezpiecznie – Niemcy prowadzili uliczne łapanki oraz zabierali Polaków z domów. Niektórzy, jak Paweł, brat Lidki (jako Stefan Brożek), trafiali później do Oświęcimia.

W *Pierwszych śniegach...* Marjańska pisze, że niedługo po zajęciu Częstochowy Niemcy pozwolili na otwarcie częstochowskich szkół, w tym Gimnazjum i Liceum im. Słowackiego⁸¹. Zaczęli pracować nowi nauczyciele, m.in. na miejsce walczącego na wojnie, a potem uwięzionego profesora Wawrzykowskiego, pojawiła się nowa łacinniczka, panna Malakówna oraz nowa nauczycielka języka niemieckiego zamiast znienawidzonej przez uczennice pani Tokarzowej.

Zmienił się także skład klasy, już IV a. Zabrakło w niej Sabiny, która ze względu na wojnę wolała mieszkać na wsi, Janka musiała pomagać ojcu w jego aptece, Zosia Kalinowska zginęła w czasie bombardowania, Małgosia Kornblumówna uciekła z rodziną na Węgry (później okazało się to nieprawdą, udała się bowiem na Wschód), Zenia wyszła za mąż, Honorcka terminowała u krawcowej.

Natomiast Stanisław Rybicki, burmistrz Częstochowy w czasie okupacji, w swoim wspomnieniu z tego okresu zaznacza:

Nieczynne było przez cały okres okupacji szkolnictwo średnie ogólnokształcące. Budynki tych szkół, stanowiące własność państwa, zostały przekazane Zarządowi Miejskiemu, który w celu zapewnienia im najlepszej opieki, jak również dla zabezpieczenia inwentarza szkolnego zaangażował jako administratorkę gmachu gimnazjum żeńskiego dyrektorkę gimnazjum im. Słowackiego, p. Zofię Idzikowską [...] ⁸².

⁷⁹ Por. J. Pietrzykowski w książce *Cień swastyki nad Jasną Górą. Częstochowa w okresie hitlerowskiej okupacji 1939–1945*, Katowice 1985, s. 20–21.

⁸⁰ L. Marjańska, *Rodzinne wspomnienia*, s. 125.

⁸¹ *Taż*, *Pierwsze śniegi...*, s. 191.

⁸² S. Rybicki, *Pod znakiem kruka i lwa. Fragmenty wspomnień z lat okupacji*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1990, s. 126.

Podobne informacje znajdują się na stronie internetowej Liceum Słowackiego:

Podczas II wojny światowej gmach przy al. Kościuszki 8 zajęli Niemcy. Dyrektorce Idzikowskiej udało się jednak ukryć i przechować cały majątek. W tak dużym stopniu nie dokonała tego żadna szkoła w Polsce. Zorganizowała też tajne nauczanie prowadzone w grupach 2 do 10 osób, głównie w domach uczniów⁸³.

Natomiast w *Monografii Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Częstochowie* czytamy:

Wybuch II wojny światowej rozpoczął nowy rozdział w dziejach szkoły. Mimo że we wrześniu 1939 roku gmach szkoły zajęli Niemcy, dyrektorka Idzikowska [...] zdołała niemal w całości ukryć i przechować inwentarz szkoły, pomoce naukowe i bibliotekę. [...] Ponieważ okupant [...] zamierzał zlikwidować polskie nauczanie, jedynym wyjściem dla nauczycieli i uczniów były tajne komplety. Powstało „ukryte gimnazjum”, które, niestety, Niemcom udało się szybko odkryć. W październiku 1940 roku miało dojść do ostatecznego uniemożliwienia działalności tej struktury. Jak podają autorzy książki o tajnym nauczaniu na ziemi częstochowskiej, [...] cofnięto wówczas szkołom zezwolenia na nauczanie, nauczycielom grożono wysłaniem do obozów pracy. W tej sytuacji nie było innego wyjścia jak tylko kontynuować tajne nauczanie. [...] Inspektor tajnego nauczania na dystrykt radomski, profesor Mendyk, mianował koordynatorów tajnych kompletów w Częstochowie, m.in. dyrektor Zofię Idzikowską. Od tej chwili młodzież z Częstochowy i okolic została objęta usystematyzowanym tajnym nauczaniem⁸⁴.

W powieści Marjańska zgodnie z faktami historycznymi napisała, że ostateczną decyzją niemieckich władz okupacyjnych wszystkie polskie gimnazja zostały zamknięte. Jednak w książce nastąpiło to po trzech miesiącach funkcjonowania, nieco przed świętami Bożego Narodzenia. Analizując źródła, nie można odmówić Marjańskiej pewnej zgodności z prawdą historyczną. Przyjmując, że przebieg zdarzeń odtwarzała z pamięci po 43 latach od wybuchu II wojny światowej, mogła pomylić się o około miesiąc. Potwierdzenie tego założenia znajdziemy m.in. w publikacji *Polenturmträger. Dzieje nauczycieli na ziemi częstochowskiej 1939–1945*, w której napisano, że rozporządzenie o szkolnictwie na terenie tzw. Generalnego Gubernatorstwa, w obrębie którego znajdowała się Częstochowa, ukazało się 31 października 1939 roku. Likwidowało ono szkoły średnie (gimnazja i licea) i wyższe, a pozostawiało szkoły podstawowe i tzw. szkoły fachowe⁸⁵.

W myśl tego rozporządzenia jedyną szkołą, która ocalała w Częstochowie (o czym pisze Marjańska w swojej powieści), była tzw. Handlówka, przygotowująca do zawodu kupieckiego⁸⁶. Przeniosło się do niej kilka uczennic dawnej III, a była wśród nich Kropka⁸⁷. Dziewczęta od razu postanowiły, że chcą się da-

⁸³ Źródło: <http://slowacki.net/historia> [stan z 1.12.2013].

⁸⁴ I. Kociołek, U. Zaleska, *Z tradycją w XXI wiek. Monografia Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Częstochowie*, Częstochowa 2007, s. 17.

⁸⁵ Z. Grządzielski, J. Pietrzykowski, *Polenturmträger. Dzieje nauczycieli na ziemi częstochowskiej 1939–1945*, Katowice 1988, s. 13–14.

⁸⁶ Por. J. Pietrzykowski w książce *Cień swastyki nad Jasną Górą...*, s. 126–127.

⁸⁷ L. Marjańska, *Pierwsze śniegi...*, s. 201.

lej uczyć, choćby „na złość Niemcom”. Postanowiły po Nowym Roku udać się do dyrektorki, by prosić ją o radę w tej sprawie.

Zatem w roku 1940 cztery dziewczęta z siedmiu Bursztynowych Serduszek, jak się między sobą nazywały, podjęły decyzję o kontynuowaniu nauki. Dyrektorka gimnazjum przechowała przedwojenne listy nauczycieli i uczennic, dzięki czemu łatwiej było zorganizować tzw. tajne komplety. Lekcje matematyki, fizyki i biologii pobierały u kuzynki Hanki, Basi, która przed wojną była studentką III roku matematyki na Uniwersytecie Warszawskim. Przypomina ona rzeczywi-
stą kuzynkę Marjańskiej, która pisarka wspomina tak:

[...] najlepiej pamiętam Baškę. Studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim przerwała jej wojna, przyjechała do Częstochowy i zamieszkała w starym rodzinnym domu od ulicy św. Barbary. Chodziliśmy tam do niej na tajne komplety, uczyła nas matematyki i była przerażona moją nikłą wiedzą w tym zakresie. Dzięki niej zdołałam jednak nadrobić zaległości i zdać maturę⁸⁸.

Lekcje łaciny dawał im Staś, który przed wojną zdał na prawo w Warszawie, ale nie zdażył rozpocząć nauki i wrócił do Częstochowy; zamieszkał u Biezanów. Przygotowując się w ten sposób, dziewczynki zdały egzamin kończący klasę IV, nazywany tzw. małą maturą, i rozpoczęły naukę w liceum. W drugiej klasie licealnej na tajnych kompletach matematyki uczył je profesor Mroczo, łaciny panna Malakówna, języka polskiego pani Purzycka, dawni nauczyciele klasy III a Gimnazjum Słowackiego. W 1942 r. dziewczęta zdawały maturę. Zachowywano przy tym najwyższe środki ostrożności, by nie wzbudzić podejrzeń Niemców, dlatego każdy egzamin odbywał się w innym miejscu, w ustalonym terminie. Maturzystki nie otrzymywały świadectw dojrzałości, które miały zostać wydane po wojnie na podstawie dokumentów przechowywanych przez panią dyrektor⁸⁹.

Uroczysty dzień utrwały na pamiątkowej fotografii, ale nie migawkowej u pana Wiśniewskiego, tylko w profesjonalnym zakładzie fotograficznym. Te czasy Marjańska opisała w artykule *Rodzinne wspomnienia*:

uczyłam się wraz z najbliższymi koleżankami na tajnych kompletach, zorganizowanych przez nieoceniającą dyrektorkę żeńskiego gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, Zofię Idzikowską. Po przerobieniu materiału czwartej klasy gimnazjum i dwóch klas liceum, zdawałyśmy w 1942 roku tajną maturę przed tajną komisją pod przewodnictwem dzielnej pani dyrektor Idzikowskiej⁹⁰.

Z kolei w artykule *O sobie* pisze:

Zaświadczenie o zaliczeniu egzaminu maturalnego nosiło datę maja 1939, co nas bardzo bawiło, bo ktoś zdaje maturę w wieku lat piętnastu?⁹¹

⁸⁸ Taż, *Rodzinne wspomnienie*, s. 129–130.

⁸⁹ Zbliżony do przedstawionego w powieści Marjańskiej, obszerny opis tajnego nauczania prowadzonego przez nauczycieli Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Częstochowie w: I. Kociotek, U. Zaleska, *Z tradycją w XXI wiek...*, s. 17–20.

⁹⁰ L. Marjańska, *Rodzinne wspomnienie*, s. 125.

⁹¹ Taż, *O sobie*, s. 17.

Bardzo zbliżoną relację o nauczaniu w okupowanej Częstochowie złożyła inna uczennica przedwojennego Gimnazjum im. J. Słowackiego, Izabella z Wiślickich Wrzesińska, której nazwisko znajduje się na liście absolwentów tej szkoły z lat 1939–1945:

W momencie wybuchu wojny miałam 16 lat. Przed 1 września byłam uczennicą Gimnazjum im. J. Słowackiego i uzyskałam tzw. małą maturę po ukończeniu 4 klas gimnazjum. Dyrektorką gimnazjum była p. Zofia Idzikowska – jak się miało okazać w okresie okupacji – kobieta nieugiętego ducha. [...] Nie pamiętam, w jakich okolicznościach dowiedziałam się o możliwości dalszej nauki. Chyba od stycznia 1940 r. zostałam włączona do jednego z kompletów tajnego nauczania. Nauka (kurs liceum humanistycznego) odbywała się w prywatnych mieszkaniach (m.in. w mieszkaniu moich rodziców) w grupach 3–4 osób, w tzw. kompletach.

Wykładowcami moimi byli: prof. Różycka – język polski, prof. Stawnicka – język francuski, prof. Gollenhofer – historia, prof. Parolak – łacina, ks. prefekt Karlik – religia, i młoda, wysiedlona z Poznania nauczycielka (pamiętam tylko jej imię – Bogusia) – matematyczka. [...] jeszcze w czasie okupacji zdałam egzamin dojrzałości. Świadectwa dojrzałości nie otrzymałam, dopiero (ze zrozumiałych względów) po wojnie⁹².

Niektóre dziewczęta postanowiły pomagać rannym czy uwięzionym Polakom:

Wkrótce po zamknięciu szkoły Hanka i Misia zgłosiły się do pracy w Polskim Czerwonym Krzyżu. Szyły bandaże dla szpitali, gdzie wciąż jeszcze leżeli ranni, roznosiły pierwsze wiadomości nadchodzące od polskich żołnierzy wziętych do niewoli⁹³.

W ramach tej organizacji działało także podziemnie harcerstwo. Polski Czerwony Krzyż⁹⁴ urządził m.in. pierwszą okupacyjną wigilię dla Polaków uwięzionych w częstochowskich koszarach, gdzie „przebywało około trzystu szeregowców i podoficerów”⁹⁵. Ochotniczki z PCK dostały przepustki na teren koszar, gdzie pomagały kucharkom w przygotowaniu jedzenia dla więźniów. Marjańska czyni je świadkami składania życzeń przez niemieckiego komendanta obozu polskim jeńcom. Jego słowa o braterstwie między Niemcami i Polakami wprawiły w zażenowanie nawet tłumacza. Przed wieczerzą wigilijną więźniowie łamali się opłatkiem, po czym jedli kartoflaną, kapustę z grochem i ziemniakami, kluski z makiem i pili kompot z suszonych śliwek. „Wkrótce potem żołnierzy przeniesiono do stalagów w głąb Niemiec”⁹⁶.

PCK pomagał też odszukiwać się rodzinom rozdzielonym przez wojenną zawieruchę. Z jego pomocy skorzystała np. Lidka, poszukując w imieniu pogrążonej w depresji matki, zaginionych ojca i brata.

Oprócz nauki i pracy w PCK od 1942 r. dziewczyny pochłonięta działalnością konspiracyjną⁹⁷ w oddziałach sanitarnych. Pierwsza zaangażowała się Kropka,

⁹² J. Pietrzykowski, *Cień swastyki nad Jasną Górą...*, s. 128–129.

⁹³ L. Marjańska, *Pierwsze śniegi...*, s. 206.

⁹⁴ Por. S. Rybicki, *Pod znakiem lwa i kruka...*, s. 340.

⁹⁵ L. Marjańska, *Pierwsze śniegi...*, s. 207.

⁹⁶ Tamże, s. 210.

⁹⁷ T. Gieryski w artykule *Jak poznałem panią Ludmiłę* („Aleje 3” 2005, nr 52, s. 7) napisał, że Ludmiła Marjańska zwierzyła mu się, iż należała do AK.

dla której nauka w Handlówce była tylko przykrywką, bo naprawdę działała w podziemiu. Bohaterki zaczęły się posługiwać nowymi pseudonimami: Hanka stała się Joanną, Renia – Cichą, były też Gruba i Paulina. Dyżurowały w ambulatorium fabrycznym na Rakowie, gdzie nauczyły się robić zastrzyki. Przysięgę jako pluton sanitarny złożyły przed porucznikiem Ksawerym⁹⁸, którym okazała się ich dawna nauczycielka Strzałecka, zwana Strzałą. Przeszły też szkolenie obsługi broni u Rocha Kowalskiego. Pewnym rodzajem działalności konspiracyjnej Hanki były też tajemnicze wyprawy z panem Wiktoorem. Dziewczyna myślała, że mężczyzna jest w niej zakochany, tymczasem była formą przykrywki dla jego podziemnych działań.

O własnej działalności konspiracyjnej Marjańska wspomina w artykule *O sobie*:

Była to Narodowa Organizacja Wojskowa, wcielona w roku 1942 do Armii Krajowej. Wraz z koleżankami, które udało mi się zwerbować, przeszłam kurs pielęgniarstwa i otrzymałam dowództwo plutonu sanitariuszek. Byłyśmy także szkolone w obchodzeniu się z bronią. Służący do tego celu pistolet maszynowy, tzw. peemka, był ukrywany przez pewien czas w kaflowym piecu w sypialni rodziców⁹⁹.

Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny to też świadectwo Holokaustu. Jedną z uczennic III a, Małgosia Kornblumówna, to Żydówka. W pierwszych dniach wojny jej rodzina uciekła na wschód, pozostawiając dobytek pod opieką sąsiadów¹⁰⁰. Po powrocie Małgosia jako pierwsza zaczęła samodzielnie kontynuować naukę, natomiast jej mama dawała lekcje angielskiego, m.in. Misi Biezańównie. Ojciec przymusowo pracował w fabryce. Dziewczyna zdawała sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo grozi Żydom ze strony Niemców. Jeszcze w lipcu 1940 r. tylko zabierali Żydom fabryki, sklepy, ale około kwietnia 1941 rozpoczęli wysiedlanie mieszkańców I Alei, żeby móc tam utworzyć dzielnicę żydowską¹⁰¹. Kornblumowie musieli się tam wprowadzić do jednego pokoju w mieszkaniu przeznaczonym dla trzech rodzin, więc część wartościowych przedmiotów oddali na przechowanie rodzinie Biezańów. Myśleli, że przesiedlenie będzie stanem przejściowym, ale restrykcje Niemców wobec ludności żydowskiej szybko się zaostryły:

Wkrótce po utworzeniu getta wydano kolejne zarządzenie, zabraniające jego mieszkańcom wychodzenia poza obręb dzielnicy bez specjalnej przepustki¹⁰².

Małgosi Kornblumównie udało się otrzymać taką przepustkę¹⁰³ dzięki jednej z dawnych uczennic klasy III b Gimnazjum Słowackiego, Krysi Barańskiej, która pracowała w magistracie.

⁹⁸ „To właśnie instruktor PCK Ksawery Woźnicki stał się duszą i motorem działalności PCK [...]”. J. Pietrzykowski w książce *Cień swastyki nad Jasną Górą...*, s. 37–38.

⁹⁹ L. Marjańska, *O sobie*, s. 16.

¹⁰⁰ L. Mariańska w artykule *O sobie* pisze, że część uczennic gimnazjum Słowackiego, które miały żydowskie korzenie „[...] zniknęła z miasta, co wówczas – po wrześnieowej «wędrówce ludów» na wschód nikogo nie dziwiło” (s. 17).

¹⁰¹ Por. J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy w Częstochowie...*, s. 166–196.

¹⁰² L. Marjańska, *Pierwsze śniegi...*, s. 251.

¹⁰³ Por. S. Rybicki, *Pod znakiem lwa i kruka...*, s. 137, 148.

Obostrzenia dotyczące przemieszczania się po Częstochowie do pewnego czasu nie obowiązywały Polaków, którzy mogli bez przeszkód wchodzić na teren getta, więc Misia uczęszczała dalej na prywatne lekcje języka angielskiego do pani Kornblumowej. Co prawda, każdy dorosły Żyd miał nakaz pracy, ale ją zwolniono z tego obowiązku ze względu na stan zdrowia. Gdy w 1942 r. Niemcy zamknęli getto, kontakt z przebywającymi tam Żydami stał się niemożliwy.

Małgosię przypadkowo zobaczyła Renia:

Pewnego dnia wyszła wcześniej rano do sklepu po jarzyny i pieczywo. Wracając, zobaczyła gromadkę młodych kobiet pędzonych środkiem jezdni. Na rękawach miały opaski z pięcioramienną gwiazdą¹⁰⁴. Była to grupa prowadzona przez uzbrojonych niemieckich strażników do fabryki na przymusowe roboty. Jedna z postaci wydała się Reni znajoma. [...] bardzo zeszcupiała¹⁰⁵.

Przyjaciółki uświadomiły sobie wówczas, że w getcie panuje głód i postanowiły pomóc koleżance, wykorzystując szkolną znajomość ze wspomnianą już Krysią Barańską z magistratu. Wtedy dowiedziały się, że za fałszowanie przepustek kobieta została wywieziona do Oświęcimia, gdzie, jak mówiono, zmarła.

Możliwe, że pierwowzorem tej postaci była gimnazjalna koleżanka pisarki, Krystyna Uljańska, o której Marjańska wspomina w artykule *Częstochowa – miasto mojej młodości*, że „aresztowana przez Gestapo za udział w dostarczaniu fałszywych dokumentów członkom tajnej organizacji, zginęła później w Oświęcimiu”¹⁰⁶. Prawdopodobnie to właśnie jej dedykowała *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny*.

O Krystynie Uljańskiej pisze też Jan Pietrzykowski w książce *Cień swastyki nad Jasną Górą. Częstochowa w okresie hitlerowskiej okupacji 1939–1945*:

Niemcy czujnie obserwowali pracę polskich urzędników przez podstawionych konfidentów i nie obeszło się bez ofiar. W ręce gestapo wpadły m.in. ofiarne pracowniczki zarządu miejskiego: Felicja Dobrucka, Eleonora Prazmowska, Irena Dąbkowska i Krystyna Uljańska. Przedostały się do miasta informacje, jak nieludzko traktowane były te kobiety. 2 lutego 1943 r. wysłano je do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam rozegrał się tragiczny finał. Krystyna Uljańska miała wtedy 19 lat¹⁰⁷.

Uljańską wymienia również Stanisław Rybicki:

Szczególnie dotkliwy był tragiczny los pracowników tego Wydziału [Administracyjnego – przyp. I.S.G.], aresztowanych za pomoc w zdobywaniu nielegalnych dokumentów [...]. Nieszczęśliwym mieszkańcom getta. Jednymi z pierwszych ofiar tej pomocy były koleżanki: Felicja Dobrucka i młodzianka Krysia Uljańska [...]¹⁰⁸.

Powieściową rodzinę Kornblumów przypominają też sąsiedzi rodziców Ludmiły Marjańskiej

¹⁰⁴ Chodzi zapewne o sześcioramienną Gwiazdę Dawida, widniejącą na opaskach noszonych przez Żydów w czasie II wojny światowej. Por. tamże, s. 63.

¹⁰⁵ L. Marjańska, *Pierwsze śniegi...*, s. 292.

¹⁰⁶ Tamże, *Częstochowa – miasto mojej młodości*, s. 64.

¹⁰⁷ J. Pietrzykowski, *Cień swastyki nad Jasną Górą...*, s. 123–124.

¹⁰⁸ S. Rybicki, *Pod znakiem lwa i kruka...*, s. 211.

[...] z drugiego piętra domu przy ulicy Kilińskiego 3, do którego rodzice przeprowadzili się na kilka lat przed wojną. Pani Róża Geisler mieszkała tam z córkami, Niutą i Hałą, oraz zięciem, Benkiem. Ona właśnie dawała mi bezpłatne lekcje angielskiego [...]. Kiedy Niemcy nakazali Żydom przeprowadzkę do getta – obejmowało ono dawną dzielnicę żydowską i całą Pierwszą Aleję – pani Róża zostawiła u nas część rzeczy, które stopniowo sprzedawane umożliwiły przekazywanie jej i jej rodzinie pomocy. Dopóki nie zamknięto getta i nie zabroniono wstępu do niego, chodziłam jeszcze na lekcje do pani Róży. Siadywałyśmy za firanką przydzielonego im jednego pokoju we wspólnym z kilkoma rodzinami mieszkaniu. W roku 1942 getto zostało zlikwidowane. Pani Róża zginęła w Treblince, zięcia zastrzelono jeszcze w getcie, ale córki, pracujące w niemieckiej fabryce na Rakowie, ocalały¹⁰⁹.

Jak starałam się wykazać, w twórczości Ludmiły Marjańskiej, a szczególnie w powieści *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny*, mocno zaznaczone są wątki autobiograficzne, dzięki czemu możemy nazwać ją powieścią autobiograficzną. Na podstawie osobistych przeżyć i doświadczeń pisarka stworzyła realistyczną opowieść o przedwojennym i wojennym życiu częstochowskiej młodzieży. Marjańska odeszła jednak od typowej kreacji bohatera powieści autobiograficznej na rzecz pewnej transformacji – w postaci głównych bohaterek wpisała własny życiorys, ale i życiorys swoich rodziców, rodziny, sąsiadów, koleżanek ze szkoły, nauczycieli, znajomych. Na podstawie napisanych później wspomnień można spróbować oddzielić fikcję literacką od prawdy historycznej, co próbowałam uczynić, by poza opowieścią o grupie szkolnych przyjaciółek dostrzec w powieści Marjańskiej opis dramatycznych losów kilku częstochowskich rodzin w czasach II wojny światowej.

W tym kontekście książka Ludmiły Marjańskiej zasługuje na miano świadectwa historycznego. Pisarka utrwaliła bowiem wybrane topograficzne szczegóły Częstochowy oraz wydarzenia, które na trwałe wpisały się w dzieje naszego miasta i znajdują potwierdzenie w źródłach historycznych. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że powieść Marjańskiej jest od zapisów historycznych cenniejsza w takim rozumieniu, że pokazuje emocje, opisuje konkretne osoby i nie jest beznamiętną relacją, ale zapisem stanu pamięci tych, którzy przeżyli.

Bibliografia

- Czermińska M., *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987.
Gierymski T., *Jak poznałem panią Ludmiłę*, „Aleje 3” 2005, nr 52.
Grządzielski Z., Pietrzykowski J., *Polenturmträger. Dzieje nauczycieli na ziemi częstochowskiej 1939–1945*, Katowice 1988.
<http://culture.pl/pl/wydarzenie/spotkanie-autorskie-ludmiły-marjanskiej> [stan z 1.12.2013].

¹⁰⁹ L. Marjańska, *O sobie*, s. 17.

- <http://slowacki.net/absolwenci1912-2009> [stan z 1.12.2013].
- <http://slowacki.net/historia> [stan z 1.12.2013].
- Kandziora J., *Zmęczeni fabułą. Narracje osobiste w prozie po 1976 roku*, Wrocław – Kraków 1993.
- Kociołek I., Zaleska U., *Z tradycją w XXI wiek. Monografia Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Częstochowie*, Częstochowa 2007.
- Lejeune P., *Pakt autobiograficzny*, przeł. A.W. Labuda, „Teksty” 1975, nr 5.
- List e-mailowy córki Ludmiły Marjańskiej, Marii Marjańskiej-Czernik do Iwony Skrzypczyk-Gałkowskiej z dnia 16.01.2014 r.
- Marjańska L., *Częstochowa – miasto mojej młodości*, „Almanach Częstochowy” 1993.
- Marjańska L., *Jeden dzień w Częstochowie*, „Almanach Częstochowy” 2002.
- Marjańska L., *O sobie*, „Aleje 3” 2001, nr 33.
- Marjańska L., *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny*, Warszawa 1985.
- Marjańska L., *Rodzinne wspomnienie*, „Almanach Częstochowy” 2004.
- Marjańska L., *Opowieść starszej absolwentki*, „Aleje 3” 1998, nr 14.
- Nasińska M., *Była wśród nas. Wspomnienie o Ludmile Marjańskiej*, „Almanach Częstochowy” 2006.
- Pietrzykowski J., *Cień swastyki nad Jasną Górą. Częstochowa w okresie hitlerowskiej okupacji 1939-1945*, Katowice 1985.
- Pietrzykowski J., *Hitlerowcy w Częstochowie w latach 1939–1945*, Poznań 1959.
- Powieść autobiograficzna*, [w:] M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław – Łódź 1989.
- Rybicki S., *Pod znakiem kruka i lwa. Fragmenty wspomnień z lat okupacji*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1990.
- Tuwim J., *Nowy wybór poezji*, Warszawa 2002.
- Wnuk A., *Powieść poetycka wobec autobiografii*, „Świat Tekstów” 2011, t. 9, źródło: <http://www.slupskie-prace-filologiczne.apsl.edu.pl/9/wnuk9.pdf> [stan z 11.03.2015].

**Wątki autobiograficzne i echa historii w twórczości
prozatorskiej Ludmiły Marjańskiej na przykładzie powieści
*Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny***

Streszczenie

Przedmiot rozważań stanowi jedna z powieści Ludmiły Marjańskiej – *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny*, która prowokuje do pytań o autobiograficzny kontekst, ale może być także źródłem wiedzy historycznej i topograficznej.

Analiza fabuły powieści prowadzona jest ze względu na autobiograficzne wątki i ślady historii, z wykorzystaniem materiałów wspomnieniowych i źródeł historycznych. Prowadzi ona do

wniosku, że *Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny* są powieścią autobiograficzną w rozumieniu słownikowym, z tą różnicą, że brak w niej jednej postaci o wyrazistych cechach autorki. O takim ujęciu autobiografizmu pisała Małgorzata Czermińska, powołując się na Philippe'a Lejeune'a, konstatując, że czytelnik dostrzega podobieństwo między autorem i bohaterem (w przypadku *Pierwszych śniegów...* – bohaterami czy, raczej, bohaterkami). Marjańska głośno artykułowała bezpośredni związek książki ze swoim życiem, ale w utworze nie zastosowała narracji pierwszoosobowej, co może być rodzajem literackiej zabawy w „Zgadnij, kim jestem?” (transformacja zagadki Lejeune'a „taka nie jestem”), pewnym rodzajem odrealnienia, który Jerzy Kandziora nazywa „przejawami inwencji kreatywnej” lub próbą stworzenia czegoś w rodzaju biografii pokolenia Kolumbów, do którego, przecież, należała. Nie napisała klasycznej powieści autobiograficznej, bo nie było jej ambicją upamiętnianie siebie i swojego życia. Jej książka to raczej, powtarzając za Agnieszką Wnuk, dzieło polimorficzne gatunkowo, stylistycznie i językowo.

Jak wynika z rozważań, powieść *Pierwsze śniegi...* Ludmiły Marjańskiej to również świadectwo historyczne. Pisarka utrwaliła w nim wybrane topograficzne szczegóły Częstochowy oraz wydarzenia, które na trwałe wpisały się w dzieje miasta i znajdują potwierdzenie w źródłach.

Słowa kluczowe: powieść autobiograficzna, historia Częstochowy, Liceum im. Juliusza Słowackiego w Częstochowie, druga wojna światowa.

Autobiographical motifs and echoes of history in the prose works of Ludmiła Marjańska on the example of the novel entitled *The first snows, the first springs*

Summary

The article analyses the novel *The first snows, the first springs*, written by L. Marjańska as a kind of prose, which contains, apart from literary fiction, some autobiographical threads and historical as well as topographical data.

The action of the book takes place from the end of the winter 1939 until the summer of 1942, in the hometown of the author – Częstochowa. It concerns mainly school but also after-school lives of the schoolgirls from class IIIa of the contemporary junior secondary school, but today's J. Słowacki secondary school, which the writer attended as Ludmiła Mężnicka. Marjańska based her realistic story about the pre-war and war lives of young people from Częstochowa on her experiences, as well as her friends', their families' and teachers'.

The book fairly accurately describes the pre-war and wartime Częstochowa, which is confirmed by the articles of Marjańska, her friends and historical accounts of Jan Pietrzykowski, Zbigniew Grządzielski and Stanisław Rybicki.

Keywords: autobiographical novel, the history of Częstochowa, Lower secondary and secondary school of J. Słowacki in Częstochowa, the Second World War.